

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:

M. X. J. WIŁKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI:

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacone nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracji na imię Wydawcy A. Reiff, 3, rue du Four, Paris, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

PO WYBORACH W NIEMCZECH

« Le socialisme fait parler de lui » : —byłaby to już dostateczna racja, zniewalająca nas do poruszania od czasu do czasu kwestji socjalnej, gdyby nie potęgowały jej usiłowania wprowadzenia jej na grunt polski, dokonywane przez pewne grono spółziomków naszych. W obec usiłowań tych my — demokraci — zajmujemy stanowisko obiektywne. Reformy, mające na celu jaknajściślej sprawiedliwe uregulowanie stosunków społecznych, nie są nam ani trochę wstrętne. Owszem : pragniemy ich i popieramy je, o ile nam na to siły starczą ; ale śród proponowanych i na porządku dziennym stawianych widzimy, jedno, słuszne, korzystne i możliwe, drugie przedstawiają się nam wątpliwie, jeżeli nie wręcz ujemnie. Co się nam wydaje wątpliwem lub ujemnem, zaznaczamy to otwarcie i wyraźnie, przymierzając poglądy nasze do drogi patriotycznej — wytycznej, obowiązującej każdego Polaka. Korzystamy przeto z okazji, jaką następczą świeżo dokonane w Niemczech wybory i powiemy słów kilka o socjalizmie, który przy wyborach tych niemaloważną odegrał rolę.

Można powiedzieć, że się około socjalizmu głównie ześrodkowywał interes walki przedwyborczej, walki, do której on wszystkie swoje wyprowadził siły. Komitety wyborcze, rozporządzające środkami znacznymi, rozwinęły energję niebywałą. Dzięki agitacji, bezprzeszkodnie ze strony władz rządowych a bardzo zręcznie i umiejętnie ze strony przewodników stronnictwa prowadzonej, zwiększyła się tak liczba wybranych, jakoteż — co ważniejsze — liczba wyborców. Ważniejszem jest to ostatnie z tego względu, że służy jako świadectwo postępu idei socjalnej. Zwiększająca się stopniowo a stale liczba adherentów jest rzeczą nie bez znaczenia. Socjaliści w Niemczech liczyli się zrazu na tysiące, następnie na dziesiątki, na setki tysięcy ;

obecnie liczą się na miliony. To fakt. Fakt ten wnioskować każe, że, jeżeli tak dalej pójdzie, niedalekim jest moment, w którym stronnictwo socjalistyczne obejmie większość wyborców, do parlamentu wejdzie większość socjalistów, socjaliści owładną rządem i przerobią Niemcy na państwo socjalistyczne. Wydaje się to tak prostem, jak dojście za pomocą zmnazania kroków do mety po gładkiej drodze.

A przecie, zachodzą wątpliwości niejaki.

Wątpliwość pierwszą tyje się kresu po dojściu do którego liczba adherentów przyrastać przestanie. Kres ów zależy od warstwy społecznej, w której się rekrutuje kontyngiens socjalistyczny. Z po za niej przychodzą wodzowie, ale szeregowcy się nie garną ; szeregowców zaś liczba, duża, bardzo nawet w miejscowościach przemysłowych duża, daleką jest od tego, ażeby stanowiła większość mieszkańców w krajach, posiadających przemysł najbardziej rozwinięty. Jest to rzeczą naturalną. Przemysł fabryczny i górniczy, będące rolą, na której się ziarna doktryn socjalistycznych najłatwiej przyjmują i najlepiej plenią, zajmują miejsca stosunkowo mało w ekonomicznej społeczności działalności. Najważniejsza działalność jego odnosi się do odzieży, opału i komunikacji ; reszta przypada na przedmioty zbytku, wchodzące dodatkowo jeno do zakresu potrzeb człowieczych. Zliczywszy wszystko razem, potrzeby zaspakajane przez fabryczno-górniczy przemysł, w stosunku do potrzeb zaspakajanych na innej drodze, wyrażają się za pomocą odsetka tu mniejszego, ówdzie większego, nigdzie atoli nie dochodzącego nie to połowy, ale czwartej, ale ósmej części setki. Zdaje się, że 44 socjalistów, wybranych obecnie do Reichstagu, na 397 posłów, należących do innych stronnictw, wyobrażają stosunek normalny siły stronnictwa w odniesieniu do ogółu społeczeństwa w Niemczech. Stosunek ten zwiększa się trochę, gdy odejmiemy prowincje pol-

skie, z których nie wyszedł socjalista ani jeden.

Stosunek ów zwiększył by się znacznie, dochodząc do 20, jeżeli nie do 25 od stu, gdyby nie zachodziła druga wątpliwość, czyniąca triumf socjalizmu zagadkowym. Tkwi ona w samym że socjalizmie, w łonie którego urobiło się spółzawodnictwo, odrywające od socjalizmu czystego, reprezentowanego przez Liebknechtów i Beblów w Niemczech, przez Guesdów we Francji, część pewną robotników fabrycznych i górniczych, i wkraczające do warstwy, do której oni dostępu nie mają — do warstwy włóściańskiej. Spółzawodnictwo to pochodzi od kościoła katolickiego. Zaznaczają je encykliki Leona XIII, tudzież kongresy i wiece, odbywane przez katolików oddzielnie jakoteż i łącznie z ateuszami (to ostatnie miało miejsce w miasteczku Bienne). Spółzawodnictwo pomiędzy dwiema temi odmianami socjalizmu, ważniejsze od innych, jakie się w łonie jego wytwarzają, wróży jedno z dwóch : albo przymierze, prowadzące do modyfikacji w postulatach, albo też ustawicznosc niezgody, paralizującej usiłowania obustronne. Przymierze możliwemi czynią domagania się tego rodzaju, co syndykaty obowiązkowe, unarodowienie warsztatów pracy, wzięcie społeczeństwa w pasy i popręgi, wszystko środki miłe kościołowi, przewidujacemu w takim ustroju socjalnym ogromne ułatwienie w pasterzowaniu. Czy jednak z przymierza tego wykwił by tryumf dla sprawy socjalnej? Chyba tylko na drodze rewolucyjnej, której próba, mimo że warunki sprzyjały, nie powiodła się w Belgji i wykazała niemożliwość powodzenia w przyszłości.

Poważnemi, jak widzimy, są wątpliwości, odnoszące się do sprawy socjalnej. Wykazują się one w miarę, jak sprawa z regionów teorii, opartej na niezaprzeczalnej wadliwości stosunków społecznych, schodzi na grunt działalności praktycznej. Na gruncie tym przede wszystkim sparlamentaryzowała się.

KORRESPONDENCJA

«Wolnego Polskiego Słowa»

Budapeszt, 1 lipca 1893.

W szablonowy sposób, jak zwykle, odbyły się obrady Delegacji; nic nowego, nic niezwykłego, wszystko jak dawniej. Ukazało się jednak coś, co na pozór powinno było uradować opinię publiczną w Europie, mianowicie, enuncjacja pana Kalnoky, wedle której znacznie się polepszyły stosunki pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją. Na czem atoli to polepszenie polega, pan Kalnoky nie zadał sobie trudu tego wyjaśnić. Z ochoty się Rosja *szyjce* do monarchji naszej zbliżyła; w zbliżenie wierzyć możemy, o szczerości jednak musimy wątpić. Rosja żadnej nie chce wojny ponieważ do takowej przygotowana nie jest, to nie żadna nowina, powody jednak są nie inne, jeno te, co od wieków tkwią w podstępności rosyjskiej.

Enuncjacja hrabiego Kalnoky wprawiała rząd niemiecki w Berlinie w niemały kłopot. Przed zebraniem się delegacji dowodzono nad Spreą, że powiększenie liczby wojska nieodzownym jest, ponieważ Niemcy z dwóch stron, od wschodu i od zachodu, są zagrożone; argument ten atoli na żaden sposób pogodzić się nie da z pokojowym i panu Kalnoky zapewnieniami, to też za jego nieogłębłą ostro go prasa niemiecka skarciła. Do tego dołącza się wahająca się większość, wynikająca z niepewnego rezultatu wyborów, w odniesieniu do wotowania w przedmiocie propozycji wojskowych, a ztąd, na złagodzenie rozgoryczenia w Niemczech, przydać się panu Kalnoky nie mogła dyplomatyczna wymówka, że on o *tem* inaczej myślał.

Węgierskie rządowi sprzyjające dzienniki rejestrowały zdania *pro* i *contra* bez wyjawiania własnego; prasa opozycyjna na tę niespodzianą *entente cordiale* nie zapatrywała się różowo. Zapytują mianowicie, jak się to dzieje, że mimo to serdeczne zbliżenie, niemiecko-rosyjskie układy handlowe do końca trafić nie mogą. Niewątpliwie wywiera to wpływ na polityczne dwóch państw stosunki. A — powiadają dalej — co w tem jest charakterystycznego, to właśnie to, że w tymże czasie, kiedy z takim mozołem wloką się pomiędzy Rosją a Niemcami układy, Rosja bez najmniejszej trudności zawiera traktat handlowy z Francją.

Także polską kwestją... *pardon!* galicyjskimi stosunkami zajmowała się prasa nasza. Mówiono o powrocie Ziemiałkowskiego na dawniej przezeń zajmowane w Wiedniu stanowisko, o wejściu do ministerstwa hrabiego Badeni, o objęciu namiestnictwa w Galicji przez Jaworskiego, o zajęciu tego miejsca na czele klubu polskiego przez Madejskiego i t. p. Zaiste zmiany te miejsce i stanowisk miałyby dla Polaków nie małe znaczenie, gdyby w Galicji zmieniły panowanie stanicyków. A więc — te zmiany nie zmieniają.

Podróżnicy nasi, zwiedzający półwysep Bałkański, odkryli w stosunkach tamiecznych ciekawość jedną, malującą kłopoty rosyjskie w ściśle właściwym świetle. Rzeczą tyczy się księcia Nikity. Jego czarnogórska wysokość, jak wiadomo, sprawia sobie t. zw. wypoczynki rekreacyjne, czyniąc wycieczki do miejscowości kąpielowych, przyczem raz temu, znów owemu monarsze swoją składa czołobitność; w oczy jednak uderza to, że regularnie pokuracyjne księcia wędrówki kończą się — w Petersburgu. Baczni dziennikarze nasi, tak zwani

Zajawszy stanowisko w parlamentach, tem samem poddało się regułom, wedle których, w krajach cywilizowanych, urządzają się prawnopolityczne w każdym a więc i w społecznym względzie stosunki. Urządzają się one, mniej lub więcej słusznie, mniej lub więcej dokładnie, na podstawie średniej proporcjonalnej, wyszukiwanej i kreślonej przez prawodawców pomiędzy interesami i pretensjami warstw i klas społecznych. Sprawy w parlamentach wytaczają w formie wniosków przedstawiciele owych interesów i pretensji. W sposób ten sama przez się buduje się droga ewolucyjna, jedyna, zdaniem naszym, na której socjalizm narzucający się i odpychany, krytykujący i krytykowany, spodziewać się może osiągnięcia rezultatów pozytywnych. Na drogę tę wszedł on — to dobrze. W Niemczech, we Francji, w Anglii, we Włoszech, w Belgii, w Szwajcarii, w Hiszpanji, w republikach amerykańskich ma on swoich parlamentarnych przedstawicieli broniących sprawy robotniczej, sprawy pracy i nie pozwalających jej schodzić z porządku dziennego. Zabiegi ich streszczają się w zadaniu, mającym na celu ochłazanie nadużycia kapitału w odniesieniu do pracy. Zadanie ogromnie ważne!.. Że nie rozstrzygnie się ono za pomocą kolektywizmu, mającego wedle proroków socjalistycznych sprowadzić raj na ziemi, o tem przekonani są prorocy sami, a przynajmniej ci z pomiędzy nich, co szanse obrachowywać umieją. Parlamenty, mimo wszystkie w znacznej części sprawiedliwie czynione im zarzuty, rozstrzygnęły już nie jedną kwestję, tyczącą się wyzwolenia pracy z pod nacisku kapitału. Ukracanie eugli temu ostatniemu z dnia na dzień się zwiększa, torując drogę do zaprowadzenia pomiędzy kapitałem a pracą harmonji możliwie doskonałej.

Sledziliśmy pilnie ruch wyborczy w Niemczech, w którym socjalizm ważną, niemal ogniskową, odegrał rolę. Przypatrywaliśmy się mu z boku, z punktu czysto obiektywnego, bez uprzedzenia ani za, ani przeciw. Widzimy w nim przyszłość, nie taką wprawdzie, jaką mu energumeni wróżą, bardzo jednak poważną i bardzo owocną. Spostrzeżeniami i wysnutymi z nich wnioskami dzielimy się z czytelnikami naszymi — nie bez intencji, której wyraz tkwi w pragnieniu powściągnięcia spółziomków naszych od zapędzania się za daleko na drodze, nieprowadzącej do Polski. Wobec ruchów socjalistycznych, których Europa zachodnia jest teatrem, rola nasza winna być obserwacyjną. Parlamentu własnego nie posiadamy, wygłaszanie przeto dogmatów i hasel, nieprzeprowadzonych przez ten alembik, sprawia jeno w łonie społeczeństwa polskiego zamieszanie pojęć, odprowadzające od głównego i nad wszystkim innem górującego zadania, jakim jest wyswobodzenie ojczyzny.

podróżnicy bałkańscy, bardzo prędko odkryli, że cara «przyjaciela jedynego», jest jego komiwojażerem tajemnym. Albowiem, jak skoro Nikita swoją kurację, czyli swój informacyjny objazd kończy, zwraca się nieodmiennie do carskiego grodu nad Nęwą, ażeby z wyników swojej misji referat złożyć. Coś podobnego stało się niedawno. Jeździł do Wiednia, jeździł do Paryża. Obecnie księcia zadanie polega na wybadaniu podpisanych na berlińskiej konferencji, czyli berlińskim kongresie, mocarstw: czyliby rzeczne mocarstwa nie okazywały skłonności do «uregulowania» stosunków bałgarskich? Nikita upoważnionym został oświadczenia w tym względzie odnośnym rządowi poczynić, pomiędzy którymi rząd francuzki interweniowałby w interesie Rosji. Gdyby podpisani na traktacie berlińskim zgodzili się na «regulowanie» stosunków bałgarskich, w razie takim na miejsce obradowania dla konferencji wskazanym by został Konstantynopol.

Trudno odgadnąć, jak dalece to wszystko zgadza się z zapewnieniami pana Kalnoky, tyczącymi się serdecznego zbliżenia się Rosji. Zresztą — *qui vivra verra!*

AUGUR.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Z wyborów do Reichstagu w Niemczech — i rząd wyszedł zwycięsko, i zwycięsko wyszli Polacy. Rząd zapewniona ma — warunkowo jednak — większość dla projektu do prawa wojskowego. Polacy znajdowali się, w poprzednim składzie, w liczbie 16 przedstawicieli prowincyj od Polski oderwanych; obecnie mają przedstawicieli 19. Byliby mieli 20, gdyby nie stracili okręgu jednego (sztumsko-kwidzińskiego) w Prusach zachodnich. Za to przeprowadzili kandydata swego, księdza Dra Wolszlegiera, na Warmii, której nigdy jeszcze Polak nie reprezentował. Kusili się jeszcze i o Gdańsk, ale się tam nie powiodło; kandydat jednak polski w tym na wylot za niemiecki uchodzącym okręgu uzyskał ilość głosów poważną i na przyszłość do kuszenia się zachęcającą. Uciecha więc wielka panuje w Izraelu polskim, znajdującym się pod panowaniem pruskim. Polskość się zadokumentowała dobitnie. Cieszymy się i my, a cieszyłibyśmy się bardziej jeszcze, gdyby Koło polskie piękniejszą nieco miało fizjognomję, gdyby w niem nie brylowały oblicza Kosielskich, Chłapowskich, Komierowskich i im podobnych, rzeczników «Prusactwa pochodzenia polskiego» i «polonizmu na usługach kurji rzymskiej.» Szkoda, że wraz z zadokumentowaniem polskości nie nastąpiło oczyszczenie jej z zatrutych ją pierwiastków. Wielka szkoda! No — nie od razu Kraków zbudowano. Niespodzianą i nagłą wyborów, w połączeniu z nurtowaniem socjalistycznym i brudzeniem szymańszczyzny, przeszkodziły odpowiedniemu zorientowaniu się w sytuacji, mającej za sobą dawność a popieraną przez ospałość. Potrzeba, celem zasilenia Koła żywiołem świeżym i trzeźwo myślącym,

zabrać się do rzeczy raźnie a niezwłocznie, przysposabiając zawczasu wybory przyszłe. Potrzeba, ażeby Komitet wyborczy, nie czekając aż hasło rządowe do czynności go powoła, sam się zreorganizował i, w porozumieniu z Komitetami okręgowymi, upatrywał kandydatów, nie koniecznie orłów (na orły, niestety, w Wielkopolsce nieurodzaj), ale ludzi uczciwych, wykształconych, utalentowanych, rzetelnych Polaków i zdrowych na umyśle, t. j., nie owarjowanych na punkcie ultramontanizmu lub dworszczyzny. O przekonaniach demokratycznych nie mówimy ze względu na to, że w naszych czasach Polak, jeżeli chce się demokracji zrzekać, zaciągnąć się chyba musi pod sztandar autora «Z doświadczeń i rozmyślań». Właśnie chodzi o wykreślenie z Koła takich zdezelowanych Polaków i o zapewnienie szczupłych szeregów jego Polakami niepodjętymi, a rozumiejącymi stanowisko swoje w radzie, «gdzie się schadzają grzesznicy» względem ojczyzny polskiej.

Jakież to stanowisko?

Określiśmy je razy parę poprzednio; nie zawadzi jednak, jeżeli określenie powtórzymy.

Stanowisko posłów polskich w parlamentach pruskim i austriackim jest (w parlamencie moskiewskim, gdyby kiedy stanął, byłoby) stanowiskiem, jakie zajmują notable powołani przez zdobywcę, celem ułożenia się z nim o kontyrbucję. Deputowani polscy w parlamentach, otwartych dla nich, zapominają nie powinni ani na chwilę o tem, że się

znajdują w obozie nieprzyjacielskim, w którym zadanie ich całkowicie i wyłącznie polega na staraniu się o ulżenie, o ile można, doli reprezentowanych przez nich spółziomków. Rola ich przeto nie jest radzenie (Niemcy i bez nich radzą sobie dobrze); ale targowanie się, targowanie się do upadłego i wytargowywanie mniejszych lub większych folg i ustępstw, stosownie do nastroju chwili.

Nastrój chwili obecnej, w odniesieniu do zadania jakie na Kole polskiem w Berlinie ciąży, stawia je w położeniu wygodniejszym jak kiedykolwiek. Reichstag niemiecki, otwarty przez cesarza dnia 4 lipca, rozpada się na piętnaście większych i mniejszych stronnictw. Stronnictwa opozycyjne, których jest siedem, liczą razem głów 190; sześć stronnictw, trzymających z rządem, posiada członków 179; po za tem stoi 19 Polaków i 9 dzikich. Gdyby ci ostatni do rządowego zaciągnęli się obozu, miałyby rząd stronników 188 przeciwko 190 opozycjonistom. Z tego wypadu, że przeważenie szali na tę lub na ową stronę, jeżeli nie w zupełności (w szeregach opozycyjnych stronnictwo klerykalne gotowem jest paktować z rządem), to w znacznej mierze zależy od Koła polskiego. Koło polskie przeto, bez poniżenia godności swojej, bez trzymania się poły klerykalnej, bez czepiania się kłamki dworskiej, bez oglądania się na niczyje łaski i humory, wytargować może zniesienie praw wyjątkowych szkolnych, kolonizacyjnych, banicyjnych i wszelakich innych, trapiących ludność polską pod panowaniem pruskim. Oczekujemy tego

po Kole polskiem, w którym, jak powiadają, większość — 10 na 9 — nie należy do «Prusaków polskiego pochodzenia». Słaba to większość; rozmiary mniejszości nie wesoło o zaborze pruskim świadczy; liczymy jednak na to, że owi dziecięciu nie są, jak *die letzte zehn des vierten Regiment*, szczątkiem przeznaczonym na świadczenie o dzielności hufca tak długo, póki jeden po drugim do mogiły nie zestąpi; lecz zacznym, za sprawą którego Koło polskie w Berlinie nie tylko zadaniu swemu odpowie, ale stanie się przykładem, oddziaływującym na Koło polskie we Wiedniu.

Z Wiednia do zaciągnięcia do ręki przeglądu politycznej nie mamy nic. O delegacjach sprawę sumaryczną zdaje sz. nasz ze stolicy Węgier korespondent; wędrowni Franciszka Józefa nas nie interesują — nie stoimy przy nim; interesują nas wieści i zebrania Towarzystw w Galicji. Towarzystwa Szkoły ludowej, Kółek rolniczych, Pedagogicznych, Związków stronnictwa chłopskiego i inne z tego zakresu znamionują w tymdziale Polski tętno życia uświadamiającego się. Sprawozdania, jakie one zgromadzeniom złożyły, budzą dobre nadzieje i dodają otuchy. Jeżeli dalej tak pójdzie, Galicja stanie się, czem być powinna: ogniskiem polskiego życia, wypromieniującym się na Polskę całą. Wieści socjalistyczne, zwołane we Lwowie, Kołomyi, Sniatynie, Stanisławowie, Przemyślu i indziej, gromadziły się w celu domagania się głosowania «powszechnego, bezpośredniego, tajnego do wszystkich ciał reprezentacyjnych bez różnicy płci dla

GINNAZJA ROSSYJSKIE W POLSCE*

(Ciąg dalszy, zob. Nr. 140).

Nie myślę twierdzić, że ogół nasz względem systemu szkolnego rosyjskiego zachowuje się biernie, — owszem okazuje on trudną do zwalczania odporność, ale odporność ta jest w znacznej mierze czysto żywiołowa, potrzeba więc włożyć w nią więcej usiłowań świadomych. Trzeba, jak powiedziałem, rozumieć położenie młodzieży gimnazjalnej, a rozumienie to zdobywa się za pomocą przedmiotowego, bezstronnego zapoznania się z faktycznym stanem rzeczy.

I

WYCHOWANIE UMYSŁOWE

Język wykładowy i konwersacyjny. — Wykłady języka rosyjskiego. — Ćwiczenia. — Wykład historii i geografii. — Nauczyciele języka rosyjskiego.

Wszystkie przedmioty, z wyjątkiem religii katolickiej, są wykładane w gimnazjach królestwa Polskiego po rosyjsku (na Litwie i w innych ziemiach dawnej Polski nawet religia katolicka wykładana jest w języku państwowym.) Wtedy nawet, kiedy zachodzi potrzeba wytłumaczenia uczniowi niezrozumiałego wyrazu rosyjskiego, nauczyciel nie ma prawa posilkować się językiem polskim. Wymówienie pojedynczego choćby wyrazu polskiego w murach gimnazjum jest rzeczą karygodną.

Wejdźmy w położenie ucznia, syna rodziny polskiej, który, odebrawszy całe początkowe wychowanie po polsku, naraz wdziesiątym roku życia dostaje się pod kierunek ludzi nie

umiejących, nie chcących lub nie mających prawa jednego wyrazu po polsku w obecności jego wymówić. Uczyc się musi z podręczników, pisanych dla rossjan i przez rossjan. Ile taki chłopiec spotyka nieprzewidywanych trudności, ile razy musi się zadowolnić zapamiętaniem brzmienia wyrazów i zwrotów całych, nie rozumiejąc zgoła właściwego ich znaczenia! Wytwarza to szczególny, u nas chyba tylko istniejący stosunek ucznia do tego, czego się uczy: pojęcia zdobyte przez pierwsze dziesięć lat życia drogą stopniowego doświadczenia nie służą mu wcale do wyjaśnienia sobie zdobywanych w szkole wiadomości, — przeciwnie — te ostatnie traktuje on jako oderwane całkowicie od życia, mające znaczenie tylko w szkole i dla szkoły. Stosunek wychowanka do nauki szkolnej jest tego rodzaju, że gdyby mu nauczyciel powiedział, że słońce świeci w nocy, nie zdziwiłby się wcale, wbiłaby sobie twierdzenie takie w głowę, wiedząc z góry, że rzecz jest nie do zrozumienia, jak wiele innych, z jakimi się na każdym kroku spotyka. Wynikają stąd dwie szkody dla umysłu: po pierwsze — uczeń przyzwyczaja się obarczać umysł pojęciami, których nie rozumie, — po drugie — traci całe lata, nie zdobywając żadnych wiadomości.

Apatyczny zupełnie stosunek ucznia do wszystkiego, co mu w szkole wykładają i co znajduje w podręcznikach, uporeczywa niechęć do sprawdzenia w życiu tego, co widzi i czyta w książkach, stanowczo przypisać należy tej okoliczności, że nauka podawana jest w języku, którego uczniowie dobrze nie rozumieją i nie mogą rozumieć, a jeżeli go znają w pewnej mierze, to nigdy nie mogą być całkiem pewni, że dany wyraz, dany zwrot to znaczy a nie co innego. U mniej zdolnych — zaznaczony stosunek do przedmiotów szkolnych zostaje i na później, objawiając się w klasach wyższych, kiedy językiem wykładowym dobrze władają. Stawszy się

*) Praca ta bardzo ważna dla każdego patrioty polskiego, wydanie jako dziełko osobne, i nabyć je można będzie w Administr. W. P. St., rue du Four, 3, Paris. Cena 2 fr.

każdego obywatela po skończonym 21 r. ż. » Domaganie się to na zupełne, z punktu zasadniczego, zasługuje uznanie. Gotowibyśmy się podpisać, gdyby od nas tego zażądano, na liście, jaki poseł dr. K. Lewakowski wystosował w tej kwestji do wiecu we Lwowie, na którym ustrzelono parę baków, a mianowicie: uczestników odmiennego zdania do głosu nie dopuszczano i dopuszczono się rdzennego ataku przeciwko—Skarbowi Narodowemu... Zarzucano Skarbowi Narodowemu, że «wydziera robotnikom krwawo przez nich zapracowany grosz». Zapewniany sz. wiecowników, że Sk. N., nikomu ani grosika nie wydarł i ani grosika nie uronił, a od wszystkich, nie pytając kto kim jest, robotnikiem czy nie, przyjmuje datki dobrowolne na *obronę sprawy polskiej*. Wiece socjalistyczne, bądź o niej zapominają, bądź ją lekko traktują; wiecom innym specjalne zadania uwagę od niej odwracają: zadanie Skarbu Narodowego uzupełnia i ogniскуje w sobie wszelkie specjalne zadania, mające pracę dla Polski na celu. Uczestnikom wiecu we Lwowie, wytłumaczył by to poseł dr. K. L., gdyby był obecnym. Zebraniom w kwestji głosowania powszechnego uznanie się należy za to szczególnie, że na nich spólnie i zgodnie obradowali Polacy i Rusini.

W Krakowie w d. 4, 5 i 6 lipca obradował wiec katolicki; obok duchowieństwa, udział w nim wzięła *la fine fleur* stronnictwa Stańczyków w Galicji. Wiec ów, manifestacyjnie urządzony, w programie swoim nie zamieścił, «z powodów politycznych», kwestji najważ-

niejszej: prześladowania katolików w Roscji. Inne kwestje, znane z kazań, nie budziły interesu osobliwego i, jeżeli w nich popełniono niedoręczność jaką, to skompromitowano Ducha Świętego, pod którego inwokacją odbywały się obrady. Np.: jakie na Duchu Świętym wrażenie sprawiło zapewnienie księcia kardynała Dunajewskiego, że «katolicyzm zawsze miłość, nigdy prześladowania nie głosił, dobijał się chwały męczeństwa, ale nigdy męczeństw nie dawał»? Co?..

Rozruchy paryżkie, wyszłe z inicjatywy studenckiego ulicznikowstwa, nie w sobie nie mają zajmującego.

Na zakończenie przeglądu zanotujemy podróż następcy tronu rosyjskiego do Londynu, odbytą w celu asystowania na weselu księcia Jork. Carewicz przy okazji tej dostał order podwiązki. Jeżeli dekoracja ta nie zastąpi moskalom konstytucji, będzie to dowodem, że się na rzeczach nie zna.

ROZMAITOŚCI

— *Sztuka polska na wystawie w Chicago.* W wychodzącej w Chicago «Gazecie Katolickiej» czytamy co następuje: Osobny salon w Pałacu sztuk pięknych na wystawie kolumbijskiej w Yackson parku wyznaczony został dla Towarzystwa malarzy polskich. Salon ten pod numerem 62 mieści się pomiędzy salonami przeznaczonymi dla malarzy Belgji i Austrii, w zachodnim skrzydle wż rzeczzonego pałacu. O tak szczęs-

liwym rezultacie wydział sztuk pięknych wystawy powiadomił urzędownie p. Henryka Łubińskiego. Rzecz cała doszła do skutku dzięki ofiarności warszawskiego adwoka a p. Juliusza Rodysa, który wysłał na swój koszt 180 obrazów celniejszych polskich malarzy do Chicago. Do tego przyczyniły się też nie mało zabiegi tutejszych Polaków, działających w porozumieniu z warszawiakami. Największa jednak wdzięczność należy się naczelnikowi wydziału sztuk pięknych na wystawie, Halvay C. Ives., który mimo piętrzących się trudności, pozostał niezachwiany w swej przychylności dla Polski i dla Polaków. Stary polski emigrant, Piotrowski z 1831, dawał mu w Missouri pierwsze lekcje rysunku i zaszczerpił w nim przed laty owo współczucie dla naszej ojczyzny. Nadmienić przytem wypada, że p. Łubiński, jako koncesjonariusz polskiego pawilonu na wystawie, obok pałacu rybołówstwa wystwionego, proszony został aby polskie malowidła, które się nie pomieszczą w salonie pod nr. 62, mogły być porozwieszane w salach polskiej restauracji, co też niezawodnie nastąpi za zgodą Towarzystwa polskiej restauracji na wystawie.

*

*

— *Macierz czeska* — Jak płodną jest działalność Macierzy Czeskiej, dowodem następujące liczby: Od założenia d. 5 grudnia 1880 do końca 1892 r. założyła ona 2 gimnazja, 49 szkół wydziałowych, 43 ludowych i ochronek. Dochód ogólny w tym czasie doszedł kwoty 2,040,705.93 zlr., rozechód 1,775,166.13 zlr.

*

*

— *Świętopietrze.* — Obliczono iż z okazji jubileuszu biskupiego, dzięki rozwiniętej silnie i szeroko przez kościół agitacji, papież otrzymał od pielgrzymów 3.460.000 fr.

nałogiem nie opuszcza młodzieńca nawet po jego wstąpieniu do uniwersytetu, sprawiając tam niepośledni kłopot profesorom. Zdarzają się rzeczy niepodobne do uwierzenia.

Student wydziału lekarskiego na uniwersytecie warszawskim, świeżo wypuszczony z gimnazjum, zdając egzamin z zoologii, mówi profesorowi, że ryby mają krew białą.

— Przyglądałeś się też pan kiedy sprawianiu ryb? — pyta profesor.

— Przyglądałem się...

— No, i jaką krew pan widziałeś?

— Czerwoną.

— Czemuż pan mówisz, że ryby mają krew białą?

— Bo zdawało mi się, że tak w kursie napisano...

Możnaby pomyśleć, że młodzieniec taki jest jednostką zupełnie zidyjociałą. Tak jednak nie jest: w stosunkach życiowych może on być nawet dosyć rozsądnym i jedynie, przez nieustanne przystosowywanie się do warunków i wymagań szkoły, wytworzył się w jego umyśle podobnie potworny stosunek do wiedzy tam podawanej.

Nie działa tu, rzecz prosta, ta jedna, wskazana wyżej, przyczyna. Źródła wspomnianych objawów obok niej szukać należy w tem, że nauczyciele nie starają się wcale, aby uczeń dobrze rozumiał wszystko, czego się uczy, a to dla tego, że sami są bardzo lieho wykształceni i leniwi, — albo też w interesie systemu, skierowanego ku temu, aby uczeń wcale zjawisk nie rozumiał. Umysł ucznia zbyt jest trwożliwym, aby sobie mógł pozwolić na samodzielną pracę w szkole. Przyczyny tej lęklivosti szukać należy również w jednym z podstawowych urządzeń szkoły rosyjskiej w Polsce. — «*W murach gimnazjum wolno mówić tylko po rosyjsku*» — głosi zasadniczy punkt prawideł szkolnych. Tłómaczyć go należy: «Zabrania się mówić po polsku», ojczysty bowiem

język skazany jest na hannicję. Wejrzymy w położenie chłopca, który nigdy i z nikim inaczej, jak po polsku, nie mówił (1) i naraz codziennie zostaje na pięć godzin zamknięty w murach, gdzie dźwięki mowy, jedynie dlań zrozumiałej, surowo są prześladowane. Mówi on, rzecz naturalna, podczas paury do kolegów po polsku, czyni to wszakże, strzygąc uszami i oglądając się, czy nie skrada się inspektor, nauczyciel, lub pomocnik gospodarzy klasowych (rodzaj guwernera). Jeżeli nie jest dostatecznie baczny i ostrożny, nie obejrzy się, kiedy pedagog ma nań zwrócone oko, — zostaje schwytyany za kołnierz i pociągnięty do odpowiedzialności. A odpowiedzialność, jak na szkołę, bywa dosyć znaczna: za wymówienie kilku wyrazów polskich często bardzo chłopiec skazany jest na 24, 48 a nawet 72, wyraźnie siedmiedziesiąt dwie, godziny aresztu o chlebie i wodzie. Do powszednich również należą wypadki wydalania z gimnazjum za używanie mowy ojczystej. Kary za ten występki należą do najsurowszych i bywają często bardzo wyrafinowane. Jako przykład — niech służy fakt następujący:

Uczeń wydalony z jednego gimnazjum za to, że mówił po polsku, podał prośbę o przyjęcie do innego. Został przyjęty, ale pod następującym warunkiem: «jeżeli którykolwiek z jego kolegów, uczniów tej samej klasy, schwytyany zostanie na uczynku mówienia po polsku, on zostanie wydalony, »gdyż występki przypisany będzie jego demoralizującemu »wpływowi.» Każdy więc z uczniów, mówiąc po polsku, musiał zachowywać podwójną ostrożność, chodziło już bowiem nie tylko o los własny, ale i o to, aby nie zgubić kolegi. Wyznać należy, że warunek wystarczał, aby każdy z tych

(1) Apuchtin, który się odgrażał, że w lat dziesięć po objęciu przezeń urzędu Kuratora, niańki polskie będą mówić do dzieci po rosyjsku, — jeszcze nie dopiął swego celu.

a od poszczególnych osób i zakonów religijnych 5.600.000 franków, razem franków 9.060.000. Piękny grosz! Rezultat ten zachęcić nas winien do agitacji na drodze patriotycznej.

*
**

== *Towarzystwo Szkoły ludowej*. — Najjutrz po pogrzebie Lenartowicza, d. 13-go czerwca, odbyło się w Krakowie walne Towarzystwa Szkoły ludowej pod prezydencją Dra A. Asnyka zebranie. Zarząd przedtawił sprawozdanie, nie różniące się w głównych zarysach od tego, którego treść podaliśmy w urzę poprzednim a która obejmowała działalność Tstwa do meca Maja. W ciągu miesiąca w każdym względzie zaznaczył się postęp, dobrze na przyszłość wróżący. W obradach udział brali delegaci ed kółek prowincjonalnych a przedmiotem obrad było domaganie się tych ostatnich uregulowania ściśle ich stosunku do Zarządu centralnego, stosunku we względzie mianowicie rozporządzania funduszami. Fundusze koncentrują się w kasie głównej; rozporządza niemi zarząd centralny. Kwestja wniesiona tyczyła się funduszów, gromadzonych po powiatach, do użytkowania których zarządy powiatowe posiadają kompetencję, wynikającą ze znajomości dokładnej stosunków i potrzeb szkolnych miejscowych. Delegatów i delegatek przybyło ogółem 48, reprezentujących kół 20 (wszystkich jest dotychczas 36, członków z górą 5.000). Do Zarządu na rok następny zostali wybrani pp. dr. Adam Asnyk, Ernest Adam, dr. Ernest Bandrowski, dr. Lesław Boroński, ks. Tadeusz Chromecki, Michał Danielak, Michał Gołąb, Ksawery Konopka, ks. Józef Kufel, Józef Łokietek, Józef Parczyński, pani Pareńka, pani Stef. Przedzrymirska, Tad. Romanowicz, Antoni Ryszard, Jan Skirhński, Sew. Udziela, Jan Wojtyga; —

do Rady Nadzorczej pp.: Gablenc, Przem. Kotarski, Józef Opieński, Marja Siedlecka, dr. August Sokołowski; — do sądu rozjemczego pp.: Miecz. Pawlikowski, dr. Gabrijel Sysak, dr. Ferdynand Weigel, dr. Wiszniewski, Ludwik Zawilowski. Na przyszłość walne zgromadzenie Towarzystwa w każdym roku będzie się w innem odbywało mieście.

*
**

— *Kontyngiens młodzieży uniwersyteckiej w Galicji*. — Liczba słuchaczy na wszystkich ośmiu uniwersytetach w Austrii wynosiła w półroczu zimowym roku 1892/93 ogółem 13.537, czyli o 355 więcej niż w półroczu zimowym roku 1891/92. Z liczby tej przypada na uniwersytet wiedeński 4904, na czeski w Pradze 2454, na niemiecki w Pradze 1351, gracki 1349, Lwowski 1074, krakowski 1242, insbrucki 882, czer-niowiecki 281. W porównaniu z półroczem poprzednim cyfra słuchaczy we Lwowie zmniejszyła się o 57, w Krakowie powiększyła się o 17. W uniwersytecie lwowskim było na wydziale teologicznym: 285 zwyczajnych i 37 nadzwyczajnych słuchaczy; na wydziale prawniczym 560 zwyczajnych i 25 nadzwyczajnych; na filozoficznym 105 zwyczajnych i 62 nadzwyczajnych. W Krakowie: na wydziale teologicznym 63 zwyczajnych i 3 nadzwyczajnych; na prawniczym 483 zwyczajnych i 3 nadzwyczajnych; medycznym 485 zwyczajnych i 32 nadzwyczajnych; filozoficznym 106 zwyczajnych i 67 nadzwyczajnych. W pomienionym okresie wszystkie szkoły techniczne liczyły 7181 słuchaczy, czyli o 210 więcej niż w półroczu 1891/92. Z ogólnej liczby słuchaczy było 1983 zwyczajnych i 198 nadzwyczajnych. Z cyfry tej przypada na technikę: w Wiedniu 788 zwyczajnych i 77 nadzwyczajnych; czeską w Pradze 421 zwyczajnych, 29 nad-

zwyczajnych; niemiecką w Pradze 222 zwyczajnych 29 nadzwyczajnych; w Bernie 183 zwyczajnych, 31 nadzwyczajnych; w Gracu 181 zwyczajnych, 19 nadzwyczajnych; we Lwowie 188 zwyczajnych, 12 nadzwyczajnych. Lwowska technika wykazuje 25 słuchaczy więcej niż w poprzednim zimowym półroczu. Z ogólnej liczby uczniów uczęszczało 106 na oddział inżynierji, 27 na oddział budownictwa, 28 na oddział budowy maszyn i 27 na oddział chemiczny. Do szkoły sztuk pięknych w Krakowie w ostatnim półroczu zimowym 40 uczniów i 2 hospitantów. Z ogólnej tej liczby było 22 uczniów i 2 hospitantów w oddziale rysunków, 13 w oddziale ogólnego malarstwa i 3 w specjalnym oddziale malarstwa historycznego.

*
**

Święto narodowe hrabiów galicyjskich. — W korespondencji z Krakowa z d. 18 czerwca do *Kurjera Lwowskiego* czytamy ustęp następujący: Zapowiedane wielkie bębne reklamy wyścigi krakowskie nadeszły wreszcie i zwabiły do starego gród królewskiego setki paniczów zrujnowanych już, lub na drodze najlepszej do ruiny materialnej — o moralnej już nie mówiąc, się znajdujących. Na placu wyścigowym słyszysz język francuski, niemiecki i turecki, oryginalny angielski, w dorożkach rozbijają się dżokeje z golonami gębami i w czerwonych rękawicach, a legion hrabiów galicyjskich, których na lekarstwo nie znalazłeś podczas uroczystości sprowadzania zwłok Lirnika Mazowieckiego na Skalkę, najechał Kraków i ozdabia trybuny wyścigowe. Dla nich teraz dopiero, w tydzień później, nastąpi święto narodowe. Teraz dopiero będzie można zamponować bookmacherom, totalizatorom i rozmaitym wykpiogrom zagranicznym reszłami fortun szlacheckich i krakowskich, okazać Jockey-Clubom potęgę ekonomiczną

chłopców przez czas pobytu w szkole doświadczał uczuć lisa, ściganego przez psy. Siedząc w klasie, przechadzając się po korytarzu, lub po podwórzu szkolnem — wszędzie jest szpiegowany. Nawet w miejscach ustępowych czuwa nad nim ucho pedagoga, wkradając się tam od czasu do czasu, aby kontrolować rozmowy. Po pięciu lub sześciu godzinach nieustannego oglądania się z przestrachem po za siebie, chłopiec słyszy nareszcie dzwonek, uwalniający go od męczarni. Kładzie pośpiesznie na plecy torbę z książkami i opuszcza w gronie towarzyszy wsłupne dla niego mury. Przystępując próg bramy szkolnej, przemawia nareszcie głośno po polsku do towarzysza, — gdy naraz dają się słyszeć groźne słowa:

— *Postój! ty jeszcze w stienach gimnazji*. (Stój! jesteś jeszcze w murach gimnazjum).

Oczom jego ukazuje się tryumfujące oblicze pedagoga, który stał zaczajony za bramą od strony ulicy.

Nieszczęśliwa ofiara, rzucając rozpaczliwym wzrokiem na wolnych, spieszących do domu towarzyszy — musi wracać w złowrogie mury, aby odsiedzieć karę za popełnioną « zbrodnię ».

Wskutek ciągłego nastawiania uszu, ciągłego wystrzegania się — uczeń dochodzi do stanu rozproszenia uwagi, odrywanej ciągle przez grożące mu niebezpieczeństwo ze strony pedagogów-naganiaczy.

Oto przyczyny powszechnego u nas zjawiska — jakiegoś mianowicie zaleknienia, roztargnienia, niemożności skupienia uwagi na jednym przedmiocie, jakie spostrzegamy w każdym gimnazjum mimo różnice temperamentu. Cóż mówić o duszach miękkich, wrażliwych i głęboko czujących? Widziałem ucznia klasy drugiej, odznaczającego się zaskadnionymi zdolnościami do matematyki, który przynosił regularnie ze szkoły jakąś zmore przerażenia.

Kary za mimowolne używanie mowy polskiej, system podsłuchiwania, chwywania na gorącym uczynku, szczególnie zaś groźby wydalenia, groźby brutalne i dzikie wytworzyły w jego pojęciu pewien rodzaj przekonań. Rozumował, że mówić po polsku gdziekolwiek jest źle i głupio, bo z tego wynika przyzwyczajenie i jego skutki; mowa ta raziła go, bolała, gniewała i napełniała strachem. Skoro ktoś z rodziny odezwał się w domu głośniejszym, — zamykał szczelnie okna, obchodził dom w około, badając, czy kto nie podsłuchuje i zaklinał z płaczem, aby lepiej już wszyscy mówili po rosyjsku.

We wszystkich krajach, w programie średnich zakładów naukowych, pierwsze miejsce zajmuje wykład języka ojczystego. Na lekcjach, poświęconych temu przedmiotowi, młodzież nie tylko zagłębia się w prawa mowy ojczystej, ale jednocześnie uczy się prawidłowo myśleć i przez pisanie ćwiczeń opracowywać samodzielnie kwestje z rozmaitych dziedzin poznania. Z tego też względu wykład języka ojczystego jest przedmiotem najgłówniejszym, najwięcej wpływającym na urobienie się umysłowości młodzieńczej.

W gimnazjach, kształcących młodzież polską pod panowaniem rosyjskiem, rolę języka ojczystego gra język rosyjski. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że chłopiec wstępujący do gimnazjum nie może żadną miarą tak znać języka rosyjskiego, jak zna polski, gdyż taka znajomość języka obcego niedoścignioną bywa nawet dla ludzi obdarzonych wyjątkową inteligencją i poświęcających się specjalnym studjom językowym, to zrozumiemy, że główną część czasu, przeznaczoną na język rosyjski, uczeń musi poświęcić na poznanie formalnej strony obcej dla siebie mowy z uszczerbkiem ogólnego rozwoju umysłowego, który zawsze zawdzięczamy szeroko podjętym studjom nad językiem ojczystym. (D. c. n.)

rozwoju Galicji. Do wygrania przeznaczono ogółem nagród m. Krakowa, «prezesowskie», Dyrekcyi Tow. «chowu koni» i jak się tam one nie nazywają przypada więcej niż połowa. Jak na nędzny kraj galicyjski, brodzący w ciemności, zalewany wodami rzek nieuregulowanych i trapiionych ogniem i gradami, zdaje się dosyć. Jeżeli się zaliczy do tego sumę nagród z krajowych funduszów na lwowskie wyścigi przeznaczonych, otrzymamy poważną sumę kilkudziesięciu tysięcy zlr., którą zabiorą konie obce u nas bowiem już ani jednego prawdziwego hodowcy koni nie masz, a tych kilka nazwisk na programach świecących, to sportsmany dla «honoru» po dwa trzy konie utrzymujący, lub niemi handlujący. To same nagrody. A gdzież totalizator, zakłady kwaciarki i metresy wiedeńskie i francuskie? Wydatek na tę drugą, właściwą połowę sportu, śmiało obliczać należy na krocie, które w najlepszy sposób przepłyną z kieszeń szlachciców galicyjskich do mądrzejszych niemieckich i «międzynarodowych». W każdym razie coś to warto. Sports-Zeitung wydrukuje kilka szpalt telegramów o wyścigach krakowskich i lwowskich, a nasi sportsmani będą się mogli delectować odnajdywaniem swoich nazwisk, a i nazwisk swoich koni, wraz z tablicą genealogiczną, ewentualnie nawet portretami ich w organie Jokey-Clubu. Sława ta do szczęścia im wystarcza.

*
**

— *Kolonizacja żydowska.* — W rozmowie z jednym z reporterów, pułkownik Goldszmid, bawiący obecnie w Londynie i gościnie podejmowany przez klub Machabeuszów, wyraził się w następujący sposób o kolonizacji argentyńskiej: «Instalacja wychodźców jest już na ukończeniu, wątpię jednak, czy osadnicy tak prędko radzić sobie potrafią sami. Wiele trudności nasręcza nam charakter ludu, niedoświadczonego i niekarnego, a nadto wcale nieszczególnie wiodło się nam z klimatem. W roku zeszłym mieliśmy niezwykle suszę, a potem szaraniec, które zniszczyła wszystko. Lepiej przedstawia się sprawa, gdy idzie o charakter osadników. Tych, których miałem pod innym zarządem, pogodziłem już i wyćwiczyłem, zaś w przyszłości od razu będziemy wybierali ludzi szczególnie zdolnych do samorządu. Obecnie trzymamy się zasady: najprzód instalacja, potem osadnicy. Przedsięwzięliśmy środki podniesienia dochodu z roli przez uprawę roślin szczególnych, jak: tytoń, wino. Mamy jeszcze do 200 przesiedleńców bez żadnej wartości, których trzeba będzie odesłać. Oprócz tego, ukończymy i zreformujemy administrację; owej wtrącającej się we wszystko administracji chciałbym się pozbyć jak najprędzej, dlatego cenę tak zdolności do samorządu. Co do idei narodowościowej, to powiem tyle, że ludność miejscowa, argentyńska, jest bardzo zawistna. O zakładaniu nowej Palestyny nie marzymy. Czy jednak to, co jest, nie będzie jakimś etapem pośrednim w drodze do urzeczywistnienia późniejszych marzeń — niewiadomo.

*
**

— *Fiasco.* — Duch reformy na odwrót, jaki obecnie zapanował w Rosji, zmienił warunki samorządu miejskiego. Liberalniejsze prawo, regulujące wybory do rad miejskich, zastąpiono prawem, przypuszczającym do wyborów obywateli, opłacających wysoki podatek. Prasa rosyjska zaznacza że «wbrew wszystkim oczekiwaniom» (?)

nowa ustawa wydała rezultaty ujemne. W Odessie w wyborach wzięło udział tylko 500 wyborców i zamiast 75 radnych zdołano wybrać tylko 38. W Niżn. Nowgorodzie zamiast 60 wybrano tylko 37, w Saratowie zamiast 80 — 30, w Moskwie zamiast 160 — 140. W Petersburgu do wyborów stanęło mniej aniżeli $\frac{1}{5}$ właścicieli domów, mających do tego prawo, a mianowicie 1.163 osób tak, że na każdego radnego wypadnie zaledwie 8 wyborców. *Niedziela* opowiada o wyborach w Charkowie. Miasto, posiadające trzy wyższe zakłady naukowe, sporo ludzi uczonych i wykształconych, w składzie nowego zarządu posiadać będzie rajców z wyższym wykształceniem tylko czterech. Do składu zarządu dostał się, między innymi, właściciel domu publicznego, który jednak od zaszczytu tego uchylił się na żądanie oberpolimejstra; na wyborach jednemu skradziono w kieszeni pulares z 37 rublami. W Symbirsku chciano gwałtem w liczbie członków zarządu umieścić niejakiego Skaczkowa, posiadającego setki szynków w mieście i w gubernji. Moskiewskie gazety pojąć nie mogą, czemu taka «rozumna i najwyższej zatwierdzona ustawa» takie głupie wydała rezultaty.

*
**

— *Gospodarka moskiewska na Litwie.* — Wiele majątków wielkich i średnich po kilka razy do roku wystawia się na Litwie na sprzedaż za długi bankowe. Kupować je mają prawo tylko prawosławni rosyjskiego pochodzenia i chłopcy miejscowi. Chłopi ubodzy, jeżeli nabywają, to po dziesięcin parę, nie więcej. Do licytacji stają po największej części czynownicy bez pieniędzy i — kupują. Do kupna pomagają spekulanci, zwykle handlarze drzewa, którzy, stosownie do rozległości i zasobności majątku, dają im mniej lub więcej tysięcy rubli łapowego i ci nabywają majątek, nadpłacając po nad wysokość długu kilkadziesiąt, kilkanaście, niekiedy kilka rubli. Dług bankowy nadal zostaje przy majątku, który spekulant bierze za kontraktem fikcyjnym w dzierżawę, zobowiązuje się opłacać raty do banku i zaprowadza eksploatację dewastacyjną. Po upływie terminu dzierżawczego nabywca zostaje właścicielem faktycznym majątku, za który grosza nie zapłacił, prawda że zniszczonego, zawsze atoli przedstawiającego wartość niejaką. Najczęściej majątki takie za nieopłacanie rat, znów bank na sprzedaż wystawia. W ten sposób zniszczenie się szerzy i w rękach moskiewskich kraina żywna zmienia się w jałową. Ludność ubożeje. Prześladowanie i ucisk żydów, których na Litwie jest 1.540.325, ubóstwo potęguje. Żydzi, ze wsi wypędzani, napływają do miast i miasteczek i, dzięki straszliwej nędzy, jaka wśród nich panuje, chwytają się zarobków z etyką niezgodnych. Kto temu winien? — Nie oni chyba...

*
**

— *Dawno nie słyszany głos.* — Pisma krajowe ogłosiły odezwę do Polek, datowaną z Poznania w marcu a podpisaną przez dwie Polki, których nazwiska część wzbudza: przez pannę Emilję Szczenięcką i panią Leonardową Kwilecką. Wzywają one do uczczenia odpowiednio smutnej rocznicy, przychodzącej w sto lat po r. 1793. «Grono obywateli wielkopolskich — czytamy — wydało przed trzema tygodniami odezwę, nawołującą do składek na instytucję narodowe. Mądry to głos i dobra nauka: że tylko takie uczczenie smutnej rocznicy dziś na cza-

sie. Wiemy dobrze, że „ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka“. Nie wołamy zatem o kwoty znaczne, ale i o grosz wdowi. Idzie o to, aby od tej ofiary narodowej nikt się nie wyłączył. Zapraszamy was tedy, siostry kochane, do pracy ręką w rękę! Mamy cierpliwie a wytrwale, powoli przyczynić się do szlachetnego i dobrego dzieła.» Odezwa na miarę składek miesięcznych przez rok cały wyznacza 10 fenigów. Trzeba mieć nadzieję że głos taki, jak czcniagodniejszej p. Emilji Szczenięckiej, znajdzie w Wielkopolsce posłuch.

*
**

— *Sprzyjający Moskale.* — «Dla sprawiedliwego wyjaśnienia miejscowych stosunków», *Warsz. Dniownik* zaczął szturmować do Łodzi, która już od dawna jest solą w oku moskiewskich fabrykantów. Nie roztrąsając wywodów pana Krestowskiego, które się zresztą streścić dadzą w słowach: «zniesić», «zniszczyć», «rugować», «szkodzić», na przytoczenie zasługuje koniec łódzkiego artykułu, podpisanego W. Razumichin. Brzmi on jak następuje: «Okolo granic nie powinno być fabryk... a zagranicznych przedsiębiorców najgrzeczniej zapraszamy dalej od pogranicza, do środka.» Są to słowa Katkowa. Mistrz ten stworzył szkołę, wedle której regulują się sprawy polskie i kierują działacze, biorący na się pozory przyjaciół.

*
**

— *Ciekawy dokument.* — Nadesłano nam w oryginale rosyjskim pismo, wystosowane przez dyrektora gimnazji petrokovskiej do rodziców dzieci do gimnazji uczęszczających. Podajemy dokument ów w dosłownym tłumaczeniu, z opuszczeniem ustępów, mogących skompromitować osobę, do której pismo było adresowane. Oto brzmienie onego: «M. N. P. — Warszawski naukowy obwód. — Dyrektor petrokovskiej męskiej gimnazji. — 5 lipca 1892 roku. — Nr ... — Miasto Petrokow. — Rada pedagogiczna powierzonej mi petrokovskiej gimnazji na posiedzeniu swoim d. 5 czerwca roku bieżącego postanowiła: rozszerzając istniejące przy gimnazji spółmieszkanie (*obszczestytie*), pomieścić w niem wszystkich zamiejskich uczniów, mieszkających dotychczas na prywatnych kwaterach. W następstwie czego, jakoteż na podstawie § 47 prawideł dla uczniów gimnazji i stosując się do rozporządzenia Ministra Oświaty Narodowej z 18 czerwca 1887 r. za Nr 9.255 mam zaszczyt zawiadomić Was, Miłościwy Panie, że syn wasz (imie i nazwisko), uczeń klasy (cyfra) Petrokovskiej gimnazji powinien być na początku roku naukowego 1892/93 pomieszczony przez Was na gimnazjalnej kwaterze. Warunki utrzymania są następujące: 1. Płaca za utrzymanie pełne (kwatery, stół, odzież, obówie, naukowe porządki, naukowa pomoc, lekarstwa) rsr. 300. 2o. Za półutrzymanie (kwatery, stół i naukowa pomoc) rsr. 180. 3o. Na zaprowadzenie początkowe rsr. 10. 4o. Płaca dokonywa się półrocznie, za każde półroczu z góry i, w razie opuszczenia przez ucznia kwatery, nie zwraca się. — Dyrektor gimnazji I. Rozanow. Pisarz Streczyński.»

*
**

— *Bez ceremonji.* — Dr. Lesław Boroński, adwokat w Krakowie otrzymał z Warszawy list prywatny, który, według umieszczonego na kopercie napisu w języku rosyjskim, był rozpieczętowany. Kopertę rozcięto i przy-

łożono na niej dwie pieczęcie lakowe z napisem następującym: «Warszawa. Gorodskoje pocztowe oddzielenie dla pisma». (Warszawa. Miejski pocztowy oddział dla pisma). Czy bezceremonijność można posunąć dalej?

— *Odezwia młodzieży.* — Młodzież polska, co w r. b. w liczbie 43 osób ukończyła gimnazjum w Jaslę, przed rozejściem się w świat ogłosiła odezwę, w której, oznajmiając, że przystępuje gromadnie do Tswta szkoły ludowej wzywa ogół do łączenia się duchowego. Odezwę kończy ustęp następujący: «Bracia, bierzmy przykład z Czechów, nie dajmy się im zawstydić. Matica czeska i jej dobroczynne skutki niech nas zachęcają do podobnej pracy. Wszyscy, którzy opuszczacie lub opuszczacie będziecie zakłady gimnazjalne, przystępujcie do Towarzystwa «Szkoły Ludowej» i starajcie się z całą usilnością pozyskać jaknajwiększą liczbę członków, co nie sprawi wielkiej trudności, bo 1 złr. rocznie nawet biedak ofiarować może na cel narodowy. Praca ta nie tylko przyniesie obfite w skutki plony, ale da nam również zadowolenie wewnętrzne, że poczuwamy się do obowiązków względem najdroższej ojczyzny, której szczęście niechaj będzie jedynym celem naszego życia. Niech żyje ojczyzna! niech żyje Polska!» — Nie wątpimy, że za słowami temi pójdą czyny, a głos młodzieży jasielskiej znajdzie echo w społeczności polskiej.

— *Ksiądz Stojalowski.* — Ciekawą wielce osobistością w Galicji jest ksiądz, były jezuita, żarliwy katolik, wyznawca władzy państwowej i kościelnej, znajdujący się w ustawicznej z władzami kłótni. Biskupi go oskarżają, prokuratorja przed krótki sądowe ciągną. W d. 20 czerwca, po kilkumiesięcznym więzieniu prewencyjnym stawał w Krakowie przed sądem przysięgłych, oskarżony: o zbrodnie i występki, pobudzające do nienawiści przeciwko władzy państwowej, wyszydzające wyroki i zarządzenia władz rządowych, oraz podburzające do nieprzyjaznych kroków przeciw pewnym klasom społeczeństwa, a nawet przeciwko cesarzowi. Ksiądz S. wydaje pisma ludowe *Wieniec* i *Pszczółka*, jakoteż *Słowa Prawdy*, ogłasza przytem broszury okolicznościowe, wydaje kalendarz, słowem; mocno i żywo na polu tem się krząta, usiłując uświadamiać włościan z ich prawami i obowiązkami. W tym ostatnim celu zwołuje wiece i organizuje pielgrzymki, które mu się zawsze udają. Gdy zastępy chłopów na pogrzeb Mickiewicza do Krakowa prowadził, policja go aresztowała i przez cały pogrzebowych ceremonii ciąg w zamknięciu przetrzymała. Zajścia z władzami kościelną i policyjną ściągnęły nań nie mniej jak piętnaście wyroków i zmusiły go przenieść się z Galicji na Śląsk, lecz zmusić nie zdołały do zaniechania działalności, która się ogromnie niepodoba prawodawcom i rządzącym warstwom społeczeństwa, a to tem bardziej, że ks. S., który zrazu występował w duchu lojalno-austriackim, wyrobił się na ludowego, demokratycznego, polskiego patriotę, na zdeklarowanego przeciwnika widoków i dążeń stanczykierji. Prokuratorja w oskarżeniu przed sądem przysięgłych, zarzuca mu, że, niezadawalniając się bogatym probostwem (w Kulikowie), gonił za ambicją przewodnika ludu i w tym celu ciągnął bawił się agitacją pomiędzy ludem, a obecne jego pociągnięcie przed krótki jest dowo-

dem, że władza pragnie zdemaskować niecne i ohydne czyny Stojalowskiego. Owe «niecne i ohydne» czyny wyraz swój znalazły w wydawanych przez księdza pismach, tudzież w broszurze p. t. «*Vor das Weltgericht*», omawiającą sprawiedliwość austriacką, kierującą się względami politycznymi. Proces ciągnął się długo, tydzień z górą. Prokuratorja czyniła wysiłki heroiczne celem przekonania przysięgłych o winach księdza, który lud oświeca i sprawiedliwości stosowanej do polityki nie znajduje nienaganą. Wysiłki prokuratorji nie zdały się na nic. Ksiądz Stojalowski uznanym został przez przysięgłych za niewinnego. Publiczność, która do północy tłumnie na wyrok czekała, sprawiła owację wypuszczonego na wolność z sali sądowej «zbrodniarzowi».

— *Związek stronnictwa chłopskiego.* — W sprawie zawiązania ostatecznie stronnictwa, mającego za zadanie «ochronę chłopstwa w jego codziennym życiu i w jego prawach», o którym pisaliśmy jeszcze przed laty, odbył się dnia 2 lipca w Nowym Sączu, za inicjatywą p. Stanisława Potoczka, posła, zjazd walny. Zebrali się osób około 250, włościan przeważnie. Przedewszystkiem wybrano zarząd, do którego weszli p.p.: Stanisław Potoczek prezes, Adam Sikorski zastępca prezesa, Jan Potoczek (młodszy) sekretarz, Tomasz Ciągła skarbnik, Jan Potoczek (starszy), ks. Stanisław Stojalowski i Józef Maciuszek. Na porządku dziennym znajdowały się obrady nad kwestjami następującymi: Ustawa łowiecka, gmina i konkurencja kościelna, w których referaty złożyli pp. Kramarczyk, Ciągła i Sikorski. Zawotowano rezolucję, mającą na celu zabezpieczenie interesów chłopskich. We względzie gminy rezolucja domaga się włączenia do takowej obszaru dworskiego i proporcjonalnego rozkładu ciężarów. Z przemówień, ogólne zadanie Związku omawiających, ciepłem patriotycznym odznaczyły się głosy: wójta Wójcika, tego samego, co miał mowę na pogrzebie Lenartowicza, i księdza Stojalowskiego, świeżo wypuszczonego z więzienia. Związek za organ swój uznał przez księdza Stojalowskiego wydawane pisma *Pszczółkę* i *Wieniec*.

— *Estetyka policyjna.* — W korespondencji z Warszawy piszą do *N. Reformy*: «Z szczególną cenzurą obrazów na wystawie «Towarzystwa zachęty sztuk pięknych» wystąpił *Warszawskij Dniownik*. Na wystawie znajduje się niewielki obraz, przedstawiający pewną część placu zamkowego z pomnikiem króla Zygmunta. Są na obrazie także domy i znajdujące się w nich sklepy. Wszystko to w dość miniaturowych rozmiarach tak, iż napisy na szyldach chyba, patrząc przez lupę, odróżnić można. Otóż *Dniownik*, patrząc widocznie przez lupę, okiem wprawnego policjanta odkrył, że na sklepach nie ma napisów rosyjskich, jak to przepisuje rozporządzenie policyjne, lecz są tylko napisy polskie.»

— *Estetyka cenzuralna.* — Bez pozwolenia cenzury nie może na wystawie żadne figurować malowidło. To w porządku. Malowidła przedstawiać mogą sceny, jeżeli niebezpieczeństwem nie zagrażające, to nie miłe rządowi. Drażliwość we względzie tym Moskali czepia się szczegółów najdrobniejszych, zwłaszcza zaś tytułów i często do komicznych prowadzi następstw. Cenzura

zmieniła tytuły dwóm obrazom, wystawionym na konkursie *Tygodnika Ilustrowanego*. Alchimowicz dał niewielkie, ale udatne plakatno, p. t. «O poradę u pana». Przedstawia ono grupę chłopów, zgromadzonych naokoło szlachcica wioskowego. Cenzura za-uważyła, że tytuł obrazu jest niewłaściwy, ponieważ chłop nie do pana, lecz do naczelnika powiatu powinien się udawać po poradę. Nie podobna puszczać tytułu, który mógłby uwidocznić, że w Polsce pod panowaniem rosyjskiem panować może dobry pomiędzy dworem a chatą stosunek. Zmieniono więc tytuł obrazu na: «Najem robotników» — tytuł zgola przedstawionej scenie nie odpowiada. — Inny obraz przedstawia włościanina, wiozącego śród zadymki śnieżnej chorą żonę do lekarza. Koń stanął; na twarzy biednego chłopu maluje się wielkie zakłopotanie. Artysta — Borkowski — zatytułował obraz: «Biednemu wiatr w oczy». Cenzura napisu tego nie puściła. Mógłby kto pomyśleć, że chłop, czy sanie, czy kobieta na saniach wyobraża Polskę nieszczęśliwą, której śnieg, przedstawiający według domysłu cenzury Moskwę, dokucza; pilnuje zaś jej chłop polski. Cenzura tedy zmieniła tytuł obrazu na: «Chora żona». Tak to w Polsce estetykę uprawia cenzura!

— *Polacy w Bośni.* — Gdy Austria po opieką swoją Bośnię zajęła, wypadła potrzeba zmienienia całego personalu urzędniczego. Urzędy zajmowali Turcy, nasyłani do Bośni tak samo, jak obecnie do Polski Moskale. Turcy się usunąć musieli. Śród żywiołów miejscowych nie było na urzędników materiału. Rząd zniewolonym był czerpać takowy w podległych jego berłu prowincjach słowiańskich a między innemi i w Polsce. Galicja atoli dostarczyła urzędników w małej ilości tak, że się Polacy rzadko w charakterze urzędowym spotykają. Nie wiele też z Galicji przybyło lekarzy, kupców, przemysłowców i rzemieślników, tych zaś, co przybyli ludność miejscowa nie odróżnia od Niemców, nadając wszystkim bez wyjątku nazwę Szwabów. Usposobienie względem nich ludności w ogóle nie jest — jak nas zawiadamiają — nieprzyjazne. Bośniacy, tak katolicy i prawosławni, jakoteż muzułmanie, odczuwają już i oceniają różnicę pomiędzy rządami tureckimi, powodującemi się dowolnością, a austriackimi, stosującemi się do praw. Rząd w kierunku religijnym żadnego nie wywiera nacisku; propaganda katolicka nie istnieje; urzędy zajmują po największej części Kroaci.

— *Stuletni jubilat.* — Jedno z londyńskich towarzystw wstrzemięźliwości święciło niedawno setną rocznicę urodzin swego długoletniego członka, Dra Seweryna Wielobyckiego. Jubilat urodził się 8 stycznia r. 1793 na Wołyniu, wziął udział w powstaniu roku 1831 i około r. 1840 osiadł w Anglii; w 1841 wstąpił na uniwersytet oksfordzki, gdzie uzyskał stopień lekarza. Dr. Wielobycki, jakkolwiek pochylony nieco, cieszy się dobrem jeszcze zdrowiem, wzrok ma wyborny tak, że czyta bez okularów; słuch mu nie dopisuje tylko. Starzec ten przez całe swoje życie wstawał o godz. 6ej rano, od lat sześćdziesięciu nie używał napojów wysokowych, nigdy nie palił tytoniu, a od lat szesnastu jest wegetarianinem. Od ostatniej jednak swojej choroby, t. j. od lat paru zmuszony był kosztować ryb i mięsa. *Grafic*, z powodu jubileuszu, zamieścił portret stuletniego Polaka.

— *Przykłady długowieczności u Polaków.*
— Mikołaj Radziwiłł, zwany «Starym», który żył za panowania Aleksandra Jagiellończyka, zmarł licząc lat 109. Katarzyna Odrowążówna, która żyła za panowania Zygmunta I, zmarła mając lat 120. Ossowski, szlachcic z Lubelskiego, licząc lat 115, dosiadał konia i gryzł orzechy laskowe. Stanisław Kawski z Rawskiego żył lat 130; żona jego, z domu Pietrzykowska, 95, a syn ich, Stanisław, doszedł 116 lat życia. Wiśniewski, w księstwie Oświęcimskim zamieszkały, licząc lat 140 chodził milę drogi pieszo do kościoła. Za panowania Jana Kazimierza, we wsi Zopotowie, w województwie Ruśkim, żył chłop, który miał 180 lat. Najmłodszy syn jego liczył wtedy lat 120, a wnuk 90. Kiedy owego Radziwiłła, o którym wyżej zapytał król Aleksander, jakich sposobów używa, że w tak późne lata wiek swój przeżywał — odpisał: «Miłościwy panie, od młodości mojej gardziłem wszelkim zbytkiem, stroniłem od miodu i wina a piłem zawsze czystą wodę i temi prostymi środkami zapewniłem sobie sędziwą starość i dobre w późnym moim wieku zdrowie, jakim się już od stu lat cieszę.»

SPRAWY EMIGRACYJNE

TOWARZYSTWO «BRATNIA POMOC»

W PARYŻU

Sprawozdanie za miesiąc Czerwiec 1893.

Pozostało w kasie z miesiąca maja	fr. 231.55
Wpłynęło w ciągu czerwca:	
w Składkach rocznych:	
P. Krzyżanowski	fr. 12
w Składkach kwartalnych:	
P. Natanson Adam do 1 lipca	» 60
P. Natanson Aleksander id.	» 30
	fr. 102 102
Razem	fr. 333.55

Wydano

w zapomogach pieniężnych:

Pani S. 5, PP. S. 10, R. 5, P. 5, S. 10, 35	
Rodzina B.	fr. 60
Bony do Fourneaux économi.	» 110
Bony na noclegi za Maj, Czerwiec	» 74.50
Druk zawiadomień o rozwiązaniu Towarzystwa	» 6

285.50 285.50

Pozostaje fr. 68.05

Dyżurów w ciągu maja odbyło się 6, w ciągu których mieliśmy zgłoszeń 159; wydano bonów do Fourn. Economiques 1182, bonów na noclegi 105; w odzież zaopatrzone osób 3.

Rezolucja uchwalająca rozwiązanie się Towarzystwa. Posiedzenie z d. 4 lipca 1893 r.:

Zważywszy, że brak funduszków nie pozwala Towarzystwu «Bratnia Pomoc» rozwijać nadal działalności, zgodnej z celami, jakie sobie przy założeniu zakreśliło;

zważywszy, że brak funduszków nie pozwala nawet na wynajęcie własnego lokalu, konieczne ze względu na utracenie dawnego, który należał do «Czytelnia Polskiej», Towarzystwo «Bratnia Pomoc» rozwiązuje się w moc Statutów; obecni Członkowie postanawiają poprzeć niejawny założenia przed 31 grudnia b. r. nowego Towarzystwa, z takimże samym celem, jeśli kolonja polska w Paryżu za potrzebne uzna i do założenia takowego się przyczyni.

L. Dygat. — Dr. Lewenhard. — Dr. Dłuski. — Szuman. — B. Dłuska. — Mieczysław Reymer. — S. Rettel.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

PRZEGŁĄD EMIGRACYJNY Nr. 13 wyszedł z druku we Lwowie i zawiera: Stany Zjednoczone, Kościół, Narodowość, Tow. św. Rafała, nap. L. Paszkowski; — Niebezpieczeństwo nowej emigracji, nap. A. B.; — Wiadomości naukowe z Paryża i Francji, nap. J. Malinowski; — Odezwa; — Polskie domy handlowe za granicą; — Dział informacyjny; — Spis wszystkich osad rządowych w stanie Parana w Brazylii; — Ogłoszenia.

Redakcja *Przeglądu Emigracyjnego* zamierza z początkiem przyszłego roku wydać w nakładzie kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy «Przewodnik dla wychodźców». Przewodnik ten zawierać będzie, obok części informacyjnej niezbędnej dla wychodźców polskich wszystkich trzech zaborów, także o ile możliwości najdokładniejszy spis znajdujących się na wychodźstwie kościołów, parafii, towarzystw polskich, adresa firm polskich handlowych, przemysłowych, hotelów, adresa polskich lekarzy, uczonych, literatów i innych wybitniejszych osobistości i t. p. Redakcja *Przegl. Emigr.* uprasza wszystkie towarzystwa polskie i rodaków na wychodźstwie, by jej nadesłać raczyli wszelkie potrzebne informacje w powyższym kierunku, pod adresem: Lwów (Lemberg, Austria), ulica Ossolińskich, 11.

NEKROLOGJA



FRANCISZEK DUCHIŃSKI (Kijowianin)

zakończył życie na tułactwie d. 13 lipca 1893 roku w Paryżu, w wieku lat 76. Po nabożeństwie żałobnym w kościele polskim Wniebowzięcia N. M. Panny (*Assomption*), d. 16 lipca, o godzinie 10 i pół odbytem, nastąpi przewiezienie zwłok do Montmorency, dla pochowania na tamtejszym cmentarzu.

Cześć pamięci jego!

Obszerniejszy życiorys podamy w następnym numerze.



Hipolit Stachowski, rodem z Litwy, emigrant z r. 1831, oficer kawalerji w powstaniu Litewskim, — z korpusem Gielguda wszedł do Prus, a następnie do Francji. Był gorliwym członkiem Tow. Demokratycznego, członkiem Tow. «Czci i Chleba», jakoteż i członkiem Zjednoczenia wychodźstwa polskiego. Życie jego moralne i polityczne było zawsze wzorowe, był też kochany i poważany przez wszystkich. Zmarł w La Bernerie (Lo re-Inferieure) 20 kwietnia r. b. przeżywszy 82 lat. Cześć jego pamięci!



Michał Stomczewski, emigrant, zmarł dnia 1 lipca r. b. w szpitalu *la Charité*, w Paryżu, w 75 roku życia.



Franciszek Chmielewski, żołnierz polski z r. 1831, zmarł w Jasienicy koło Krosna.



Ignacy Bielkiewicz, żołnierz polski z roku 1863, zmarł we Lwowie 1 lipca r. b.



Anaklet Droszeny Bohdanowicz, oficer jazdy wołyńskiej r. 1831, czynny w r. 1863, zmarł w Krakowie w 83 roku życia.

Odpowiedzi od Redakcji.

F. H. w Budapeszcie. — Cel nie jest nam znany. Odbywa się tam krążenie pierwiastków, które się jeszcze nie skryształizowały.

X. Y. Z. w Warszawie. — Korespondencję otrzymaliśmy, zamieścimy ją w przyszłym numerze.

Skarb Narodowy

KASA ZWIĄZKU WYCHODZTWA

SKARBNIK HIP. TCHÓRZEWSKI

4, rue du Marché, Genève.

Ob. D. Trzeciński z Baden fr. 30.

Złożono w Muzeum Narod. polskiem.
Akademicy Polacy z Akwisgrauu . . . fr. 76.

KOMISJA SKARBU POLSKIEGO W PARYŻU

Składki na Skarb.

P. M. Madaliński fr. 40

Składki na Groby polskie.

P. M. Madaliński fr. 10

W Administracji «W. P. Słowa» jest do nabycia dzieło świeżo wyszłe z druku:

KRÓLOWIE POLSCY

W OBRAZACH I PIEŚNIACH

Wstęp napisany przez Hr. Wojciecha Dzeduszyckiego. Część poetyczna z opisem historycznym do każdego portretu przez Sewerynę Duchinią. Rysunki Walerego Eljasza. Prawdziwie luksusowe to wydanie w formacie 4to, zawiera 47 portretów królów polskich: od Lecha do Stanisława Poniatowskiego. Cena egzemplarza fr. 15, z przesyłką fr. 16.

PRZEGŁĄD EMIGRACYJNY

Dwutygodnik ekonomiczno-społeczny

Wychodzi we Lwowie rok II, 1go i 15go każdego miesiąca. — Prenumerata z przesyłką wynosi: we Francji (rocznie) fr. 10 W Ameryce 2 dolary. Abonament jako też wszelkie ogłoszenia przyjmuje w Paryżu A. Reiff, 3 rue du Four.

P. HENDRYK KORN, kolporter, proszonym jest o danie we własnym interesie adresu swego p. Hippolyte, krawcowi w Genewie, 40, rue du Marché.

Dr. Wład. Harajewicz b. sekundaryusz

szpitala pow. św. Łazarza w Krakowie

ORDYNUJE

w sezonie kąpielowym

W MARIENBADZIE „VILLA NIZZA“

Le gérant-propriétaire: A. REIFF

Parvz. — Druk. polska A. Reiffa, 4, rue du Four.